Nr. 235 | Należytość poczt. opłacona gotówką | Lwów, środa 14 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (11).

Proces o zamach na prezydenta państwa.

Akt oskarżenia. Zeznania Steigera.

Nadużycia wojskowe.

Dyskusja na komisji wojsk. Afera gen. Ruziewicza.

WARSZAWA, 12. 10. (tel. wł.). Po południu odbyło się pod przewodnictwem pos. Mączyńskiego posiedzenie komisji wojskowej, na której gen. Litwinowicz wygłosił dalszy ciąg referatu o przemyśle wojsk. Następnie interpelował tow. Malinowski w sprawie fabryki samolotów „Plage-Laśkiewicz", która otrzymując zaliczki na zamówienia rządowe, przetrzymuje wypłatę robotnikom przez całe tygodnie.

Dalej poseł Ant. Anusz (Wyzwolenie) referował głośną sprawę zamówień udzielonych Józefowi Głąbińskiemu.

Wyjaśnień w tej sprawie udzielił szef korpusu kontrolerów gen. Górecki, który oświadczył, że śledztwo jest energicznie prowadzone i że wszyscy winni staną wkrótce przed sądem.

Z referatu pos. Anusza dowiedziała się komisja, iż gen. Ruziewicz, który jeszcze jako czynny generał udzielił fabryce „Pocisk" większych zamówień, obecnie jest tam dyrektorem z pensją 20.000 zł. miesięcznie.

Wreszcie tow. Malinowski podniósł sprawę wyjaśnień udzielonych komisji przez ministra Sikorskiego, które albo są mylne, albo niezgodne z rzeczywistością. Dalszy ciąg dyskusji na następnem posiedzeniu.

—:::—

Dalsze losy ustawy o reformie rolnej.

WARSZAWA, 12. 10. (tel. wł.). W ciągu dzisiejszego dnia obradowała komisja reform rolnych, rozpatrując wnioski Senatu wniesione do projektu ust. o wykonaniu reformy rolnej. Przedyskutowano 26 art. Z ważniejszych poprawek przyjęto, iż do obszarów, na których będzie obowiązywać maksimum 300 ha zaliczone zostaną powiaty: białostocki, bielski, wołkowyski, sokólski i grodzieński. Ponadto przyjęto poprawkę wliczającą do miast o 10 klm. strefie wpływów i Lublin. Zaznaczyć należy, iż poprawki przyjmowano i odrzucano nieznaczną większością głosów. W 7-miu wypadkach rozstrzygał przewodniczący komisji tow. Moraczewski. Przeciw udziałowi tow. Moraczewskiego w głosowaniu bardzo energicznie protestowali członkowie ZLN., na co oświadczył tow. Moraczewski, iż nie bierze udziału jako przedstawiciel stronnictwa, lecz jako przewodniczący komisji z ramienia marszałka Sejmu. Podnieść należy, iż N. P. R-owcy bądź to wstrzymywali się od głosowania, bądź też głosowali z prawicą. Wobec takiego stanu sprawy na komisji można uważać projekt ustawy na plenum sejmu za poważnie zagrożony.

Obrady w Locarno.

Podstawy porozumienia z Niemcami. Min. Skrzyński konferuje z Stresemannem i Beneszem.

LOCARNO, 12 10. (PAT.) Dzisiaj rano konferencja zakończyła dyskusję nad sprawą przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. — Przedstawiciel Agencji Havasa dowiaduje się, że delegaci niemieccy, przed zadeklarowaniem ostatecznem przyjęcia art. 16 paktu, zażądali 24 godzinnego terminu celem zasięgnięcia opinji rządu Rzeszy. Jeden z członków delegacji niemieckiej, który już wyjechał do Berlina, uzupełni stosowne doniesienia i wyjaśnienia, wysłane przez Luthera i Stresemanna. Zasadnicze porozumienie opierać się będzie na następujących podstawach: Rzesza przystąpi do Ligi Narodów na zwykłych warunkach. W uwzględnieniu zaś zastrzeżenia Rzeszy dotyczącego art. 16 sprzymierzeńcy złożą deklarację, w której przypomną, że jedynie Zgromadzenie Ligi Narodów posiada prawo interpretacji paktu oraz uznają, że co się tyczy każdego z nich, to ciężary wypadające na państwa powołane do czuwania nad zobowiązaniami, wypływającemi z paktu Ligi Narodów, na wypadek wojny, powinny być uzależnione od środków, jakiemi państwa te rozporządzają. Duch i litera paktu pozostają w ten sposób nienaruszone, przyczem Niemcy nie będą mogły podtrzymywać swoich zarzutów i zastrzeżeń dzięki zapewnieniom, których udzielą im delegaci państw reprezentowanych w Radzie Ligi Narodów. Następne posiedzenie konferencji wyznaczone zostało na jutro popołudniu. Uczestniczyć w nim będą prawdopodobnie ministrowie Skrzyński i Benesz, co wskazywałoby na to, że sprawa gwarancji traktatu arbitrażowego na wschodzie, posuwa się również ku pomyślnemu rozwiązaniu. Po posiedzeniu konferencji Chamberlain odbył narady z Briandem.

LOCARNO. 12. 10. (AW). Oczekiwane od kilku dni spotkanie Skrzyńskiego ze Stresemannem nastąpiło dnia 12. bm. o godz. 10.20 w salonach min. Brianda. Na 3 kwadranse przed przybyciem Stresemanna konferował p. Skrzyński z Briandem. Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Francji, Polski i Niemiec trwała 15 minut. Stresemann oświadczył dziennikarzom, że spotkanie to miało jedynie charakter formalny i że dopiero we wtorek lub środę Skrzyński weźmie udział w walnej konferencji ministrów. Briand zaś indagowany przez dziennikarzy, oświadczył, że sytuacja znacznie się wyświetliła. Teraz bowiem wiadomo o co Polsce i Czechosłowacji będzie chodziło na konferencji ministrów.

LONDYN. 12. 10. (Pat.). Szw. Ag. donosi z Locarno. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja Benesza z ministrem Skrzyńskim. Przed posiedzeniem plenarnem odbyła się planowana jeszcze wczoraj wieczorem konferencja Skrzyńskiego ze Stresemannem. Minister Briand przedstawił ministra Skrzyńskiego Stresemannowi. Konferencja trwała kwadrans.

Anglicy skupują akcje Banku Polsk.

WARSZAWA (tel. wł.) Od kilku dni daje się zauważyć na giełdzie warszawskiej poszukiwanie i skupywanie akcji Banku polskiego. Jak nas informują dzieje się to na zlecenie finansistów angielskich. Akcja ta pozostaje niewątpliwie w związku z projektem dopuszczenia obcego kapitału do tego banku. Kurs akcji podniósł się i waha się w Warszawie między 50 a 60 gr.

Zjazd Związków górników.

KRAKÓW, 12 9. Na dnie 6 i 7, ewentualnie 9 grudnia br. zwołany został I Zjazd Zw. górników całej Polski (C. Z G. w Polsce), który odbędzie się we własnym domu w Krakowie, Aleje Z. Krasińskiego 16.

Aresztowanie oficera-mordercy.

Wczoraj na granicy polsko-rosyjskiej na stacji Iwieniec żandarmerja przychwyciła oficera J. Budziszewskiego, który przed tygodniem zamordował w lesie pod Mińskiem mazowieckiem swą narzeczoną Ewelinę Łukomą. Budziszewski dokonał morderstwa w celu zrabowania 2 tys. zł. Morderca przy pomocy zfałszowanego paszportu, chciał się przekraść do Sowdepji.

Przesilenie państwowe.

Wedle nadchodzących z Warszawy wiadomości ustąpienie rządu Wł. Grabskiego jest nieuniknione, a ta zmiana rządu ma za sobą pociągnąć zmianę w Belwederze. Wedle tych wiadomości Prezydent Wojciechowski uzależnia pozostanie na swem stanowisku od losu obecnego rządu. Konsekwencja jest o tyle słuszna, że rząd p. Grabskiego, oparcie swoje głównie budował na tym zaufaniu, nie mogąc go znaleźć w sejmie. Sejm tylko swą lojalność posunął tak daleko, że wyrzekając się wielu swych prerogatyw, udzielił rządowi daleko idących pełnomocnictw i nie przeszkadzał w przeprowadzeniu programu rządowego. Jeżeli skutki rządów p. Grabskiego są dziś tak bardzo opłakane, to wina w tem sejmu jest tylko pośrednia, a cały ciężar odpowiedzialności spoczywa na rządzie. Sejm obecny nie jest bez grzechu, ale wielką krzywdę wyrządza ten młodemu parlamentaryzmowi polskiemu, i godzi niesłusznie w ustrój demokratyczny państwa, kto za wszystko złe wini sejm.

Rządzi państwem rząd, a nikt inny, p. Grabski rządził po dyktatorsku, spychając sejm do roli pośredniej, rząd też musi ponieść pełną odpowiedzialność za swe rządy.

P. Grabski nie rozumiał życia gospodarczego i sanując finanse jednostronnie, doprowadził państwo do katastrofy, z której ratunek widzi w wydzierżawieniu, co jest prawie równoznaczne z wysprzedaniem, najrentowniejszych źródeł dochodowych państwa. Widokami uzyskania z zagranicy miljarda złotych oślepił społeczeństwo i zażądał nowej dyktatury. — Wkroczenie na drogę dzierżawy koncesji przypomina los Turcji przed wojną światową, — gdzie rządziła zbieranina kapitalistyczna całego świata. Pójście na tę drogę, to zaprzepaszczenie samodzielności państwowej, to zaprzedanie się w niewolę kapitału.

P. Grabski miał już swoją klęskę polityczną gdy przestraszony pochodem bolszewickim na Warszawę, podpisywał w Spaa wszystko, co mu polsunięto, obecnie doprowadził do klęski gospodarczej, z której ratunek widzi znów w ograniczeniu niezależności państwowej. I tam z p. Grabskim nikomu pójść nie wolno. Rząd, który na drogę wysprzedaży chce państwo prowadzić, musi ustąpić.

Jeżeli sejm nie potrafi wyłonić z siebie rządu, któryby znalazł środki zmierzające do uzdrowienia stosunków, musi być dana możność ludności, aby wybrała nową reprezentację parlamentarną. Trzeba wybrać sejm nowy, gdyż ten wybrany pod wpływem oszukańczej demagogji prawicowej nie był nigdy prawdziwym wyrazem nastrojów i woli społeczeństwa. Rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów, może jedynie naprawić fałszywe wyniki poprzednich wyborów, które dały reprezentację parlamentarną niezdolną do wyłonienia z siebie programu działania. Sądząc z nastrojów ludności oczekiwać należy, że nowy sejm będzie miał więcej jednolity wyraz polityczny, a przez to możność wyłonienia z siebie rządu, który sprosta zadaniom.

—:::—

Posiedzenie Rady miejskiej.

Wstrzymać podwyżkę komornego!

Dziś o godz. 7-ej wieczór odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie lwowskiej rady miejskiej, na którem większość kamieniczna chce odrzucić żądanie wstrzymania podwyżki czynszów.

Mieszkańcy Lwowa zapewne zainteresują się obradami swej „reprezentacji" w tak doniosłej sprawie.

—:::—

Prasa sowiecka o wizycie Cziczerina.

„Izwiestja" w art. zatytułowanym „Realna polityka zbliżenia" piszą:

„W swoim czasie już konstatowaliśmy widoczny w ostatnich czasach zwrot w nastrojach polskiej opinji publicznej w stosunku do sowieckiego związku... Witaliśmy to posunięcie, wypowiadając przy tem życzenie, ażeby doprowadziło ono ku niezbędnym dla jednej i drugiej strony wynikom".

„Zwiedzenie przez tow. Cziczerina Warszawy przedstawia się nam jako logiczny rezultat ogólnej polityki pokojowej w stosunku do Polski...

„Zawsze byliśmy zwolennikami zbliżenia i ekonomicznej współpracy z naszemi najbliższemi sąsiadami".

Skarży się przy tem sowiecka gazeta na sztywność pod tym względem zainteresowanej dyplomacji, wspomina wędrówki p. Koppa w r. 1923, zarzucając ówczesnej Polsce przewagę „chimer politycznych nad interesami ekonomicznym" oraz że „przy różnicy między realnemi możliwościami, a utopijnymi celami ze szkodą dla swego rozwoju tak politycznego, jak i gospodarczego „pielęgnowała" w sobie gorączkowo - niepoczytalne („biedowyje") idei o ekspancji na Wschód wbrew życzeniom swoich mas włościańsko-robotniczych i mimo oczywistemu wzmocnieniu się Sow. Związku!"

Następnie gazeta konstatuje zachodzące obecnie dodatnie zmiany w polskiej opinji publicznej, co przypisuje „nie tylko bujnemu wzrostowi i utrwaleniu ludowej gospodarki sowieckiej, świątkującej dziś ósmą rocznicę swej egzystencji oraz też odczuwanej przez produkcję polską potrzebie obszernego rynku, lecz także w równej mierze i niepowodzeniu Polski z pożyczką zagranicą, spadkowi złotego, a w szczególności „podejrzanemu" postępowaniu — Anglji.

Wreszcie stwierdzając likwidację zatargów granicznych, „które wywoływały rozdrażnienie robotników i włościan Sowieckiego Związku", gazeta wyraża zadowolenie z „ogólnego tonu prasy polskiej" wskazując przy tem na możliwość ewentualnego porozumienia „w kwestjach tranzytu do Rosji przez Polskę oraz objęcia przez Polskę rosyjskiego rynku.

Artykuł swój gazeta uzupełnia takim oto hasłem pod adresem Polski:

„Mniej politycznej fantastyki; a więcej ekonomicznego realizmu"!

MARJAN SKRZYSZOWSKI.

5)

Z za furty klasztornej.

(Na tle zdarzeń prawdziwych).

(Dokończenie.)

V.

Kiedy już zupełna cisza zaległa w klasztorze i zdawało się, iż wszyscy pogrążyli się w głębokim śnie, ksiądz Kalikst kończący odmawiać brewiarz — drgnął usłyszawszy lekkie pukanie do swoich drzwi. W ślad za pukaniem dochodzi jego uszu głos a raczej szept: „Kalciu, otwórz, to ja, Zefir". Wprowadza gościa Kalikst.

— Pozwól, niech cię uścisnę — rzecze Zefiryn — na tem nowem stanowisku przeora. Zupełnie ci to do twarzy z tą godnością. I powaga, reprezentacja, takt i nerw rządzenia. Oby tylko trochę mniej wzruszenia — ale to zrozumiałe. Kto się tak zżył z drugim, jak ty z Hilarym.

Kalikst serdecznie przyjął gościa. Odrazu zjawiła się na stole butelka „leczniczego" koniaku. Nie wiele trzeba było czasu, ażeby została wypróżniona. Języki rozplątały się na dobre.

„Słuchaj Kaluś — rzecze w pewnym momencie gość — takiś ty przeor, iż nawet nie przyjmiesz mnie winem."

— Owszem — lecz musisz mi towarzyszyć i świecić, przyniesiemy z piwnicy. I poszli razem i przynieśli tyle flaszek, ile tylko udźwignąć zdołali, przyczem zabrali również i koniak i rum.

— Jak instalacja — to instalacja — dogadywał Zefiryn — dźwigając z rozkoszą amunicję.

Rozpoczęła się libacja, od toastu wygłoszonego przez Zefiryna — z wesołym patosem zakończonego dwuznacznie frazesem łacińsko-greckim: „Oby ci w dalszem życiu towarzyszyła „amicitia fratrum (przyjaźń braci) et tua sofija" (i twoja mądrość).

Obydwaj byli już dobrze podnieceni. Słowo greckie „sofija" wstrząsnęło Kalikstem.

Przypomniało mu Zofię, którą musiał zostawić we Lwowie a od której go złośliwie oderwano, przenosząc na daleką prowincję. Odrazu osowiał i zamilkł. Próżno Zefiryn starał się pozornie odwrócić temat, bardziej jeszcze o tę strunę z premedytacją potrącając. — „Nie chciałem cię — Kalciu dotknąć — przeciwnie myślałem, że ci przyjemność sprawię — ale mówmy o czem innem a przedewszystkiem napijmy się na zdrowie tego, o kim myślisz.

I w szklanicę, z której pili wino — nalał ponuremu Kalikstowi do pełna koniaku. Lecz ten nagle przerwał milczenie, powstał wzniósł szklanicę w górę i rzekł dobitnie: Piję na zdrowie mojej Zofji — i wychylił duszkiem napój — uczynił to skwapliwie i Zefiryn ze swoim winem. Takie zdrowie pije się trzy razy — dodał Zefiryn — powtarzając ten proceder.

Od tej pory Zefiryn czując, że trunek zaczyna nań działać — zajął się już głównie dolewaniem i mieszaniem rumu, wina i koniaku swemu przyjacielowi. siebie zaś zgrabnie oszczędzając.

Wkrótce też zwierzenia Kalliksta zamieniły się w bełkot słów — oderwanych od całości, niemniej dobrze zrozumiałych dla Zefiryna.

Zefirku drogi, tyś chłop sprytny... muszę mieć Zośkę — rozumierz. Ja przeor... ty u mnie wikary. (Dotknęły te słowa Zefiryna — czuł się urażony taką klasyfikacją — ale rozgrzeszył się zarazem ze wszelkich skrupułów).

— Mógłbyś ją mieć — sączył chytrze słowa — gdybyś miał pieniądze, mogłaby zamieszkać w pobliżu... ale bez pieniędzy wszystko stracone.

— Zefirku — kupię jej dom...

— Za co biedaku, — majaczysz nieszczęsny. — Zosia zostanie we Lwowie ze swoją tęsknotą za Kalkiem, Kalusiem, Kalciątkiem.

Ryknął płaczem Kalikst, ale już za chwilę zaczął sam siebie strofować, gdy mu na uspokojenie wlał nowy zapas napoju Zefiryn.

— Nie płacz głupcze — jesteś pan — wikary pij! — Niech żyje chomik i Zośka — i zaczął nerwowo pod długim szkaplerzem, obmacywać habit na piersiach.

Próbował wstać, ale nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Wreszcie przy pomocy usłużnego Zefiryna doszedł do łóżka — i runął nań bezwładnie, jedną ręką trzymając się za piersi, drugą chwytając kurczowo za siennik.

W tej pozie zmorzył go sen.

Tymczasem przyjaciel z trudem rozebrał „Kalleczka" i odrazu zauważył niesamowity ciężar habitu. Tam gdzie habit przylega do piersi, mieściły się dwie szerokie kieszenie zaszyte szczelnie. Szybko nożykiem rozprówszy — wyjął Zefiryn poważny zapas banknotów papierowych, papierów wartościowych, — klu-

Kołtuństwo lwowskie ma głos.

Czas odmłodzić radę miejską.

Fatalnem zrządzeniem losów, cała dzielnica małopolska jest pozbawiona samorządów gminnych. Rządzą nominaci starościńscy, a ludność usunięta jest od wszelkiego wpływu na tak ważną gospodarkę samorządową, kiedy zmuszona jest dźwigać ciężary na nią nakładane. Stan ten jest bezprawny, nie ma jednak siły, którąby zdołała to zmienić.

Ludność Małopolski z zazdrością patrzy na inne dzielnice, gdzie samorządy funkcjonują normalnie, gdzie odbywają się regularnie wybory na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, gdzie wola mieszkańców miast ma decydujący głos. Ten stan rzeczy w innych dzielnicach jest tem więcej godzien zazdrości że w Małopolsce właśnie do ustroju samorządowego, ludność była przyzwyczajona i w tym duchu od wielu dziesiątków lat wychowana, podczas gdy w innych dzielnicach samorządu zupełnie nie było. Osobliwością jest właśnie to, że dzielnica najlepiej do sprawowania samorządu przygotowana, jest udziału w nim pozbawiona.

W gminach rządzą mianowani komisarze.

Lwów wśród tych osobliwości jest specjalnością. Posiada mianowicie t. zw. tymczasową radę miejską, z której część pochodzi z nominacji, a część przeważająca z przedwojennych jeszcze wyborów. Już poważna ilość wyborców tych „dziadków" miasta wymarła, ale ci dzierżą dalej swe zdaje się dożywotnie mandaty.

Zmieniło się bardzo wiele w tym czasie, przekształciła się cała Europa, tylko lwowska rada miejska zdołała wszystko przetrwać.

Nic też dziwnego, że ten przestarzały twór nie jest wyrazem woli ludności, a co gorsza trzymając się kurczowo władzy chce ją wyzyskać dla obrony swoich ciasnych interesów.

Klasycznym przykładem ciasnoty pojęć i starczego marazmu jest sprawa wielkiej doniosłości, mianowicie powstrzymania wzrostu komornego wobec ogólnej nędzy, w jakiej olbrzymia większość ludności się znalazła. Do świadomości większości tej rady jeszcze nie doszło, że klęska gospodarcza przybrała katastrofalne rozmiary, że nadchodząca zima będzie może najcięższą, że rozum i uczciwość nakazują umożliwić przetrwanie tej zimy.

Większość tej starczej rady miejskiej, to kamienicznicy, którzy spłaciwszy przedwojenne długi zaciągane w złocie, papierowymi markami, stali się nieprawnie właścicielami i z tego posiadania chcieliby ciągnąć dochody. Ludzie ślepi i głusi na powszechne wołania o pracę i środki do życia. Większość lwowskiej rady miejskiej, chce przejść do porządku dziennego nad powszechnem żądaniem ludności miasta, wypowiedzianym we wniosku radnych socjalistycznych, który domaga się wstrzymania podwyżki czynszów i ograniczenia rumacji.

Ale nad wolą ludności nie wolno bezkarnie przejść do porządku, taka rada miejska musi nareszcie zniknąć z horyzontu życia publicznego.

---

czyk na sznureczku przytroczony do guzika od wewnątrz przyszytego.

Mimo takiego połowu nie dał za wygrane i idąc w ślad za ruchem ręki Kaliksta leżącego — jak kłoda — z pod jego ciała wyciągnął żelazną kasetę z siennika.

Zgasiwszy lampę, uniósł zdobycz do swojej celi. Tam kluczykiem otworzył kasetę pełną złotych i srebrnych monet, poukładanych w ruljony. Pełnia szczęścia i radości oblała twarz zakonnika — a uśmieszek zjadliwy zakwitł na uściech. „Uczciwemu znalazcy należy się dziesiąta część zguby — prawo boskie i ludzkie tak głosi". — Tak pomyślawszy — dziesiątą sztukę wpuszczał do mieszka — przywiezionego z sobą — na pogrzeb „chomika". Liczenie mu zajęło dłuższy czas — poczem zbudził prowincjała i przeora, którym tryumfalnie oddał łup. W uniesieniu wręczył mu prowincjał stukoronowy banknot, który jakoś niezbyt zaimponował Zefirynowi. Prosił tylko, ażeby mu pozwolono jeszcze tej nocy odjechać, a kazanie aby wygłosił ksiądz przeor Laurenty. Zgodzony się na to. Laudetur... huknął na drogę wesoło ksiądz Tomasz.

Gdy na drugi dzień ksiądz prowincjał zaintonował przy egzekwiach: „requiescat in pace", to mimo żałobnej nuty, pełnia tonów głosiła jak gdyby tryumf i wiarę, tyle biło zeń siły i życia. Ani bowiem smutny obrzęd, ani głos dzwonów, ni płacz sióstr różańcowych — nie mogły odpędzić narzucającej się księdzu Tomaszowi uprzykrzonej myśli:

„Chwała Bogu, że umarł Chomik; będzie druga wieża na kościele".

(Koniec).

Strejk demonstracyjny robotników w przemyśle naftowym.

Groźna sytuacja w przemyśle naftowym wytworzyła stosunki dla robotników dalej nie do zniesienia.

Bezrobocie, ciągłe redukcje, widmo dalszych redukcji, szykany poszczególnych przemysłowców i zbyt niskie płace zniewalają związki robotników do szukania kryzysu i dróg, któreby doprowadziły do zmiany na lepsze.

W tym celu odbyła się w Przemyślu dnia 4. bm. konferencja wszystkich delegatów rob. przemysłu naftowego, na której rozpatrując przyczyny dzisiejszego kryzysu, stwierdzono między innemi, że Rząd musi wniknąć w gospodarkę przemysłowców naftowych i poczynić odpowiednie kroki, celem zlikwidowania dzisiejszego kryzysu kopalń naftowych i rafinerji nnafty. Przedewszystkiem zachodzi konieczność

ROZPOCZĘCIA JAKNAJSZYBCIEJ WIERCEŃ NA TERENACH PAŃSTWOWYCH

przez Rząd i zmuszenia przemysłowców do nowych wierceń, tem konieczniej, że obecna gospodarka przemysłu prywatnego prowadzi tę gałąź do zupełnej ruiny.

Odwoływanie się przemysłowców na drożyznę wierceń, na wysokie koszta produkcji, nasuwają myśli, że należy bezwzględnie poczynić daleko idące zmiany oszczędnościowe w administracji przedsiębiorstw, szczególnie w dyrekcjach akcyjnych towarzystw.

Robotnicy nie są w stannie dalej cierpliwie wyczekiwać na zmianę stosunków, sytuacja jest bardzo groźną, przeto konferencja uchwala:

Konferencja stwierdza, że dzisiejszy kryzys w przemyśle naftowym jest spowodowany chaotyczną i egoistyczną gospodarką prywatnego kapitału. Wstrzymanie nowych wierceń musi w konieczności doprowadzić w niedalekiej przyszłości do zupełnej ruiny tej tak ważnej gałęzi przemysłu i do pozbawienia pracy dziesiątek tysięcy robotników. W tych warunkach niezdolności prywatnego kapitału do utrzymania w pełnym rozkwicie naszego przemysłu naftowego, konferencja jeszcze raz uznaje konieczność

USPOŁECZNIENIA KOPALNICTWA I RAFINERJI NAFTY.

Dążąc do tego celu konferencja domaga się bezzwłocznie roztoczenia kontroli ze strony Państwa nad gospodarką towarzystw naftowych, stwierdzania czy i o ile są konieczne zamykania robót wiertniczych, oraz konferencja uważa za konieczne rozpoczęcia robót wiertniczych przez Państwo na terenach rządowych.

Konferencja zwraca się do Klubu Posłów PPS. z żądaniem wniesienia w Sejmie odpowiedniego wniosku w tej sprawie.

Konferencja domaga się prowadzenia

STAŁEJ I NIEOGRANICZONEJ PAŃSTWOWEJ AKCJI ZAPOMOGOWEJ DLA BEZROBOTNYCH

we wszystkich zagłębiach naftowych, oraz podniesienia wysokości zapomóg. Konferencja domaga się od Rządu przyjścia z natychmiastową pomocą wszystkim bezrobotnym przez wydanie bezpłatnie węgla i ziemniaków na zimę.

Konferencja domaga się ścisłego przestrzegania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy przez państwowe organa kontrolne — wzywa wszystkich robotników do bezwzględnego zaprzestania pracy w godzinach nadliczbowych i w tak zwanych „dniówkach ekstrowych".

Konferencja stwierdza, że w dzisiejszych warunkach zastoju przemysłowego zdobycze socjalne klasy robotniczej są przedmiotem stale atakowanym przez przemysłowców, wzywa przeto ogół robotników do wzmożenia zgodnej pracy nad budową organizacji i przestrzega przed wzajemnemi waśniami, podkopującymi powagę i siłę organizacji.

Celem poparcia żądań umieszczonych w rezolucji

PROKLAMUJE DEMONSTRACYJNY JEDNODNIOWY STREJK WE WTOREK DNIA 20. bm.

w całym przemyśle naftowym i rafineryjnym.

Dnia 10. i 11. bm. odbyła się konferencja delegatów przemysłowców i robotników przemysłu naftowego, w sprawie regulacji płac i ryczałtu mieszkaniowego, na której podpisano następujący protokół w sprawie płac robotników w przemyśle naftowym spisany dnia dzisiejszego we Lwowie, w gmachu Instytutu Technologicznego.

W związku z protokolem spisanym na posiedzeniu Komisji dla regulacji płac robotników w przemyśle naftowym, z dnia 30. września 1925 r., reprezentanci pracodawców i robotników postanawiają zgodnie co następuje

1. Płace na miesiąc październik b. r. obowiązują w wysokości płac wrześniowych.

2. Obliczenie wysokości wskaźnika drożyźnianego w dniu 31. października b. r. na listopad b. r. nastąpi na dotychczasowych zasadach, z tem, że od ewent. zwyżki odejmuje się 1.348 procent, względnie do ew. wykazanej zniżki dodaje się powyższy procent.

3. Stawki relutum mieszkaniowego z art. IV. umowy zbiorowej wynoszą, począwszy od 1. października b. r.: zł. 12'50. 6'25. 3'13. 8'33. 1'17. 1'17. 2'08.

Równocześnie ustala się relutum za węgiel i naftę w wysokości ustalonej na miesiąc wrzesień.

We Lwowie, dnia 11. października 1925 r.

Skarb państwa znowu poszkodowany!

15 miljonów straty z powodu nadużyć.

W roku ubiegłym ministerstwo robót publicznych przystąpiło za pośrednictwem firm prywatnych do budowy strażnic dla korpusu ochrony pogranicza.

I byłoby wszystko jaknajlepiej, gdyby nie jakieś złe fatum, ciężące nad naszą gospodarką kresową.

Cena szacunkowa budowy jednej strażnicy została przyjęta z niewiadomych przyczyn na 55 tys. zł., podczas gdy względy lokalne (jak np. na Polesiu — tani budulec) orzekają, że koszt budowy strażnicy zamyka się w granicach od 8 do maksimum 20 tys. zł.

Niedość na tem. Owe 55 tys. zostały, jakgdyby narzucone firmom, a większość ich otrzymała roboty bez konkursu. Nie stworzono warunków dla normalnej licytacji, ale poprostu z biurokratyczną lekkomyślnością zadecydowano: strażnica ma kosztować 55 tys. zł i basta!

Według doraźnych obliczeń straty skarbu państwa z tytułu wykroczenia poza prawidłową kalkulację

SIĘGAJĄ OGROMNEJ KWOTY — 15 MILJONÓW ZŁ.

Gdyby tutaj był jednak koniec tej nieszczęsnej imprezy!... Stanęły strażnice — pięknie. I oto pewnego dnia strażnice okazują się jakiemiś wigwamami indyjskimi, tylko w innym stylu. Dachy poczynają się paczyć, przeciekać, ściany rozsuwać — tragedja, Jeszcze kilka miesięcy, a trzeba będzie przystąpić do generalnego remontu nowowzniesionych budowli.

Ale nie koniec na tem.

Jak się to np. dzieje, że przedstawiciel min. robót publicznych, inż. Próchnicki w Brześciu,

który z ramienia ministerstwa przeprowadzał pertraktacje z prywatnemi firmami i który do ostatniej chwili kieruje budową strażnic, pobierał od każdej firmy 3 promille od ceny kosztorysowej czyli od narzuconej dowolnie sumy 55 tys. zł. — Prowizja?

A są jeszcze gorsze rzeczy. Sprawa budowy strażnic kresowych była już przedmiotem badań specjalnej komisji międzyministerjalnej. Podobno stwierdzono nietylko lekkomyślność, ale wprost masowe nadużycia. Napróżno jednak oczekiwano na dochodzenia służbowe, które nie nastąpiły. Natomiast przyszła zwłoka, zapomnienie i wszystko ucichło.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 października

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ OPEROWĄ będzie „Dziewczyna z Zachodu" G. Pucciniego, niegrana dotąd na scenach polskich. Od szeregu tygodni odbywają się próby z tego niezwykle wartościowego utworu muzycznego, pod kierunkiem reżyserskim p. Lewickiego i muzycznym p. Lehrera.

—:::—

GWAŁT MIESZKANIOWY. Helena Żakówna, kasjerka, odnajmuje pokój od niejakiej Łabaziewiczowej, zam. przy ul. Snopkowskiej. W ub. niedzielę wieczorem, zięć Ł., Eugeniusz Kucharski wraz z Józefem Michalskim i Antonim Brzezińskim wyłamali przemocą drzwi od pokoju Żakównej, następnie wyrzucili przez okno sprzęty i całe urządzenie tego pokoju, zaś lokatorkę pobili i wypędzili z mieszkania w koszuli, nie pozwalając jej włożyć na siebie ubranie.

Powiadomiona o tem policja zarządziła wprowadzenie z powrotem Żakównej do mieszkania, a sprawę napadu oddano do sądu.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. 64-letni Stanisław R., zam. przy ul. Wyspiańskiego, usiłował wczoraj struć się jakąś nieznaną trucizną.

Powodem zamachu na życie był niedostatek i brak zajęcia.

Helena J., zam. przy ul. Kurkowej pod l. 3, usiłowała struć się mieszaniną aspiryny i kokainy.

Marja K., zam. przy ul. Na Błonie, truła się lysolem. Powodem desperackich kroków były nieznośne stosunki rodzinne. Pogotowie rat. odwoziło je do szpitala.

Jedna lokatorka realności przy ul. Stromej l. 4 zatruła się odwarem czarnej róży. Lekarz Pogotowia rat. przepłukał jej żołądek.

—:::—

W OSTATNIEJ CHWILI dostaliśmy dodatkowo jeszcze trochę losów loterji klasowej do jutrzejszego ciągnienia i sprzedawać je będziemy (póki zapas starczy) dziś i jutro z prawem gry przy pierwszej klasie. Cena całego losu 40 zł., połówki 20 zł., ćwiartki 10 zł. Dom Bankowy Schütz i Chajes, Lwów, pl. Marjacki 7.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Senzacja, której nie było.

Z okazji święta Kuczek zeszli się w ub. sobotę wieczorem więźniowie żydzi, przebywający w więzieniu przy ul. Batorego na wspólną modlitwę w celi na to przeznaczonej.

Z okazji rozpoczynającej się rozprawy St. Steigera, współwięźniowie-żydzi urządzili mu owację, przyczem brali go na ręce i podnosili w górę, ślubując równocześnie pościć w następny dzień na intencję pomyślnego zakończenia procesu. Czynne objawy tej owacji i wstrząśnienia nie wyszły jednak jak się okazało na zdrowie Steigerowi.

Przed północą bowiem w czasie snu zachorował on na gwałtowne bóle przewodów nerkowych, bądź mięśni. Zaalarmowany dozorca więzienny zwrócił się telefonicznie do lekarza sądowego dr. Niementowskiego. Odpowiedziano mu jednak, że lekarza nie ma w domu.

Wobec tego, że dalsze wołania telefoniczne dr. Niementowskiego okazały się daremne, wrócono się do Pogotowia ratunkowego. Lekarz Pogotowia przybyły z sanitarjuszem wstrzyknął Steigerowi morfiny, a odjeżdżając, polecił powiadomić o tem lekarza sądowego.

Na drugi dzień doniesiono telefonicznie z Pogotowia rat. dr. Niementowskiemu o zaszłym wypadku. Odpowiedział on, iż otrzymał z zarządu więzienia wiadomość o ponownym ataku bólu u Steigera, więc zbadał chorego i zarządził co należy.

Fakt powyższy posłużył osławionemu Thumenowi do wydania nadzwyczajnego dodatku o rzekomo usiłowanej ucieczce Steigera z więzienia.

„Kawał" urządzony przez p. Thumena dosadnie ilustruje rozwydrzenie tego pisma rynsztokowego.

—:::—

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Pierwszy dzień rozprawy Steigera.

Wczoraj o godz. 9 i pół rano rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Stanisławowi Steigerowi, obwinionemu o zamach na prezydenta państwa dokonany we Lwowie dn. 5 września 1924 r.

Sprawa, która nabrała europejskiego rozgłosu budzi we Lwowie zrozumiałe zainteresowanie. Steiger, jak wiadomo uszedł w ubiegłym roku stracenia z powodu braku jednomyślności trybunału sądu doraźnego,

OBECNY PROCES MA ROZŚWIETLIĆ TAJEMNICZE MROKI TEGO ZAMACHU

i rozstrzygnąć czy Steiger brał w nim udział, czy też stał się ofiarą pomyłki.

Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków, i takich, którzy byli obecni podczas zamachu i dalszych, którzy mają coś do powiedzenia o życiu obwinionego.

Przewodniczącym trybunału jest sędzia sądu apel. r. Franke, który objektywnie prowadził rozprawę przeciw Mykytynowi, Jaegerowi i towarzyszom, wotantami są r. Chlamtacz i Göttinger, zastępcą r. Schweitzer, protokołuje dr. Mostowski. — Obrony podjęli się: dr. Grek, dr. Löwenstein, dr. Landau z Przemyśla, senator Ringel i dr. Rosenkranz.

O godz. 9 i pół wprowadzono obwinionego Steigera, który szybkim, energicznym krokiem wszedł na salę i zajął miejsce na krześle (ławę oskarżonych zamieniono mu na krzesło). — Znacznie się zmienił oskarżony od przeszłego roku, zmężniał, nie znać na nim prawie cierpień więziennych.

Losowanie sędziów przysięgłych — trwało blisko godzinę, w czasie losowania bowiem trybunał musiał udać się na naradę z powodu, że jeden z sędziów przysięgłych, wylosowany do tej kadencji oświadczył, że ma osłabiony słuch. Trybunał po naradzie postanowił poddać go badaniu lekarskiemu.

Wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli: Janecki Henryk, urzędnik archiwum, Szulakiewicz Zygmunt, dyr. Tow. naft, Świsterski Piotr, dyrektor Banku, Królikiewicz Jan, wł. realności, Matwijowski Leon tapicer, Broczkowski Józef, majster piekarski, Weiss Franciszek, stolarz, Witwicki Stanisław, kandydat notarjalny; Zarzycki Jan, urzędnik Banku, Witkowski Michał, krawiec; Zborowski Stanisław, urzęd. Magistratu, Zubek Oktaw. urzędnik T. Z. K.

Jako zastępcy: Janowski Henryk, st. oficjał Acht Maks, złotnik.

Po odebraniu przysięgi od sędziów przysięgłych trybunał przystąpił do odczytywania

AKTU OSKARŻENIA.

Prokurator oskarża Stanisława Steigera, że

a) W zamiarze pozbawienia życia Prezydenta Rzpltej Stanisława Wojciechowskiego, — rzucił na niego wśród szczególnie obciążających okoliczności, w sposób zdradziecko podstępny, bombę, wypełnioną materjałami wybuchowemi, która jednak tylko wskutek działania przyczyn zewnętrznych nie wybuchła — przedsięwziął zatem jako sprawca w złym zamyśle czynność do rzeczywistego dokonania zbrodni skrytobójczego morderstwa prowadzącą, a wykonanie zbrodni jedynie skutkiem przypadku nie nastąpiło;

b) rozmyślnie używał materjałów wybuchowych jako środków rozsadzających dla wystawienia w ten sposób własności, zdrowia i życia innych na niebezpieczeństwo, czem dopuścił się ad a)

USIŁOWANEJ ZBRODNI SKRYTOBÓJCZEGO MORDERSTWA

z par. 134, 135 l. u. k., ad b)

ZBRODNI USTAWY O ŚRODKACH WYBUCHOWYCH.

W uzasadnieniu akt oskarżenia podnosi zarzuty, oparte na zeznaniach Pasternakówny, dr. Feliksa Lewickiego i innych świadków — przeważnie znane z procesu Steigera przed sądem doraźnym. W toku dochodzeń dalszego śledztwa wyszły ponadto na jaw wedle aktu oskarżenia nowe szczegóły.

Tajemnicze granaty na strychu.

Śledztwo mianowicie — cytujemy z aktu oskarżenia — dostarczyło poszlak, pozwalających wnosić skąd pochodzi dynamon użyty do sporządzenia petardy. — Mianowicie z zeznań świadków Marji Kalausek i Klary Fidererowej okazało się, że Steiger w r. 1923 zajmował w realności ul. Kochanowskiego l. 14 strychowy pokoik. Do pokoiku tego w czerwcu 1923 sprowadził się urzędnik Izby Skarbowej Edward Doose, który, zabierając w jesieni 1923 wraz z woźnym Hornungiem z przylegającej do tego pokoiku praczkarni piecyk, zauważył porzucony w tej praczkarni — której klucze każdemu z lokatorów były dostępne — w kącie między rupieciami ręczny granat. O szczególe tym przypomnieli sobie Doose i Hornung dopiero z końcem stycznia 1925 i zawiadomili o tem właścicielkę realności Klarę Fiderer. Dozorca domu Kupiński, który na jej polecenie przeszukał praczkarnię, rzeczywiście znalazł między rupieciami dwa ręczne granaty, które w tym stanie, jak zostały znalezione, oddane zostały do zbadania rzeczoznawcom wojskowym.

Badanie wykazało, że oba te granaty były wypróżnione z materjału wybuchowego. Są pochodzenia niemieckiego. Jeden mniejszy wypełniony materjałem wybuchowym „T", amonalem i jest t. zw. granatem „jajowym". Drugi większy wypełniony przy fabrykacji dynamonem i jest t. zw. granatem „kulistym".

Badanie w drodze analizy chemicznej resztek dynamonu w granacie „kulistym“ i dynamonu, którym wypełniona była częściowo rzucona petarda, wykazało jakościową i gatunkową identyczność tych materjałów wybuchowych. Rzeczoznawcy orzekli, że oba te materjały pochodzą z tej samej partji wyrobu i mogą stwierdzić z zupełną prawie pewnością, że dynamon, którym wypełniony był granat ręczny „kulisty“, był używany do wyrobu petardy.

Ze względu na to, że Steiger jako lokator tej realności miał dostęp do praczkarni i zajmował nawet przed Doosem pokoik strychowy, przylegający do praczkarni, zachodzi uzasadnione podejrzenie, że zawartość granatu kulistego użytą była przez Steigera — jakkolwiek on przeczy, by miał wiadomość o tych granatach — do częściowego wypełnienia rzuconej następnie petardy.

Przypuszczenie, wyłaniające się z zeznań świadka Leona Regenstreifa, jakoby ten znaleziony w praczkarni granat kulisty mógł być tym samym ćwiczebnym granatem, który Regenstreif służąc w roku 1921 w wojsku i mieszkając wówczas u Fidererowej przyniósł był sobie z ćwiczeń do domu, okazało się nietrafnem. Regenstreif bowiem, wedle zeznań przyniósł był wówczas wypełniony piaskiem granat francuski „C. F.“, podczas gdy granat kulisty, znaleziony w praczkarni, w którym były resztki dynamonu porównanego z dynamonem petardy, jest granatem niemieckim, odmiennym od granatu francuskiego „C. F.“, którego rysunek Regenstreif przedłożył.

Jakie mogły być pobudki czynu?

Co się tyczy motywu, jakim kierował się Steiger przystępując do przeprowadzenia zamachu, jakkolwiek

NIE STWIERDZONO, BY NALEŻAŁ DO ORGANIZACJI POLITYCZNYCH O CHARAKTERZE PRZEWROTOWYM LUB BY CZYNNIE ZAJMOWAŁ SIĘ TAKĄ POLITYKĄ,

pewnych danych co do rodzaju tego motywu i co do pobudki czynu dostarczają zeznania i oświadczenia jakie Steiger poczynił przed insp. Łukomskim i podinsp. Sawickim.

Steiger przed insp. Łukomskim rzekł, że zamach ten uczynił któryś z Ukraińców, by zaprotestować, że Polacy nie są tutaj gospodarzami, a po chwili niepytany dalej w największem zdenerwowaniu wyraził się: „my także po sześciuset latach nie jesteśmy tu gośćmi, tylko także jesteśmy gospodarzami“. Następnie Steiger ubolewał, że musiał wyjeżdżać na studja do Wiednia, gdyż tutaj żydów do studjów uniwersyteckich nie dopuszcza się, a po studjach żyd nie może dostać zajęcia.

Pytany o swoje przekonanie polityczne, oświadczył Steiger, że uważa za najwłaściwsze, kiedy znikną wszystkie narodowości, gdyż jedna narodowość drugą uciska, względnie — jak to przypomina sobie podinsp. Sawicki — że „najidealniejszy będzie czas, kiedy znikną wszelkie różnice narodowościowe i wyznaniowe, oraz wszelkie granice państwowe“.

Zeznania Juljusza Fridricha i Romana Warchoły wskazują też na pewną styczność Steigera z kołami komunistycznemi.

Oświadczenie to (któremu Steiger zaprzecza) — daje dostateczną podstawę do przyjęcia, że motywem czynu jego, było niezadowolenie z istniejących stosunków prawno-państwowych, narodowościowych i wyznaniowych, oraz chęć zamanifestowania tego niezadowolenia czynem zbrodniczym przeciw głowie Państwa skierowanym, na rachunek ogólnych fermentów w każdem państwie, zwłaszcza w czasach obecnych się przejawiających.

Mykytyn i ukraińska organiz. wojskowa

Akt oskarżenia podnosi dalej, że wśród świadków, którzy wskazywali inne (niż Pasternakówna) miejsce rzucenia bomby, znajdował się Mikołaj Mykytyn, który twierdził, że bombę rzucił Stefan Pańczyszyn, lecz zeznania jego okazały się zmyślone.

Nakoniec akt oskarżenia wspomina, że redakcja „Chwili“ dostarczyła sądowi dwu pism w języku ruskim, opatrzonych pieczątką „ukraińskiej wojskowej organizacji“, wedle treści których zamachu dokonał jeden z członków tej organizacji. Pisma tej rzekomej organizacji przedstawiają się jednak jako podrobione. Wedle relacji policji w dotychczasowym ruchu politycznym w kraju działalność jakiejś organizacji nie ujawnia się, co uprawnia do twierdzenia, że organizacja taka nie istnieje.

Takie są wedle aktu oskarżenia wyniki śledztwa, które uzasadniają pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karnej.

Senzacyjny pamflet.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos obrońca dr. Grek i ostro napiętnował niesłychany sposób terroryzowania opinji publicznej, na jaki sobie pozwoliła „Gazeta codzienna“ wydając sensacyjny pamflet pod tyt.: „Usiłowana ucieczka Steigera“. Dr. Grek wyraził nadzieję, że ten

WYBRYK LAMPARTERJI DZIENNIKASKIEJ BĘDZIE NAPIĘTNOWANY

przez poważną prasę wraz ze „Słowem Polskiem“ należy bowiem zaznaczyć, że Lwów leży w Europie.

Wobec istnienia u nas konfiskat, powszechne zdumienie wywołała pobłażliwość prokuratury, która nie skonfiskowała tego wybryku antysemickiego warcholstwa. Należy liczyć się z faktem, że przysięgli po przeczytaniu takiej wiadomości, muszą pozostawać pod wrażeniem, że oskarżony nie chciał się dostać przed ich oblicze.

W celu wyjaśnienia sprawy obrońca zwraca się, do trybunału z prośbą o zbadanie stanu rzeczy i złożenie wyjaśnienia.

Wyjaśnienie przewodnicz. Trybunału.

Przewodniczący r. Franke zarządził przerwę, poczem wyjaśnił, że sprawa po zasiągnięciu informacji u źródła przedstawia się następująco:

W nocy w sobotę Steiger poczuł się chorym. Współwięźniowie usłyszawszy jego jęki zaalarmowali straż. Straż doniosła o tem komendatowi więzienia, który zawezwał lekarza więziennego dra Niementowskiego. Ponieważ dr. Niementowskiego nie było, zwrócono się o pomoc do Pogotowia ratunkowego. Z Pogotowia rat. przybył lekarz autem w towarzystwie sanitarjusza i uznawszy, że stan nie jest groźny, zaaplikował oskarżonemu środek uspokajający. W niedzielę rano o godz. 6-ej dr. Niementowski zbadał Steigera i stwierdził, że był to ból mięśniowy. Taki jest stan rzeczy, który przewodniczący podał do wiadomości sędziów przysięgłych.

O żadnej zatem zamierzonej ucieczce Steigera mowy nie było.

Przesłuchanie oskarżonego.

Z kolei przewodniczący przystąpił do przesłuchania Steigera.

Na zapytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy — oskarżony odpowiada głosem donośnym, lecz spokojnie:

JESTEM ZUPEŁNIE NIEWINNY.

Następnie opowiada o swem życiu, studjach we Lwowie i Wiedniu, i swym udziale w stow. syonistycznem Makabea.

Nigdy — mówi oskarżony — nie brałem udziału w życiu politycznem, nie jestem natury polityczną.

Przew.: Jak pan się odnosił do idei syonistycznej?

Osk.: Jestem syonistą dlatego, że ta idea jest mi najbliższa. Makabea zmierza do stworzenia w Palestynie osiedli żydowskich, a przesiedlenie się żydów do Palestyny uważam za konieczne ze względu na ogólne położenie żydów.

Przew.: Czy stykał się pan z kołami komunistycznemi?

Osk.: Absolutnie nie. Komunizmem nie zajmowałem się nigdy. Pierwszego komunistę spotkałem w więzieniu.

Następnie oskarżony przystąpił do opisu krytycznego momentu. Szedł ulicą Legionów z biura, gdy nagle zauważyli, że ludzie biegną ku ulicy Kopernika. Przypomniawszy sobie, że tamtędy ma właśnie przejeżdżać prezydent, zawrócił, i doszedł do grupy ludzi, która stała na krawężniku przy ul. Kopernika.

— Ja jestem oskarżony o zamach na prezydenta — mówił Steiger — w rzeczywistości byłem radośnie podniecony w owej chwili, gdy pomyślałem, że mogę zobaczyć prezydenta Rzeczypospolitej. Dlatego zawróciłem!

Na tem przewodniczący przerwał przesłuchiwanie osk. do dziś godz. 9-ej rano.

—:::—

Główna komenda policji państwowej w Warszawie, delegowała podinsp. Nowodworskiego do przesłuchiwania się tokowi rozprawy. Ma on zadanie stwierdzić jak lwowska policja spełniła swą rolę podczas przebiegu śledztwa w sprawie tego zamachu.

—:::—

W przewidywaniu ścisku na sali rozpraw wydano szereg zarządzeń zapobiegawczych. — Ustanowiono trzy miejsca kontroli biletów wstępu na salę rozpraw. Jednakowoż w pierwszym dniu rozprawy nie było tłumów cisnących się, a głodnych senzacji. Sali rozpraw, ponurej, a obdrapanych, brudnych ścianach, nie ożywiają tymczasem zasne plamy kobiecych kapeluszy, jak to widziało się na rozprawie Filasiewicza. Nie ma na sali atmosfery buduarowej, ani zajadania ciastek i pomadek, czem oburzał się poprzednio p. Bryś, dbający o porządek na sali.

Obecnie publiczność w ciszy i skupieniu śledzi bieg rozprawy.

—:::—

Pokłosie

Na salę sądową padł ponury cień. Cieniem tym to plugawa plotka „Gazety codziennej“ rozrzucona w niedzielę w nadzwyczajnych dodatkach. Plotka podobno inspirowana przez pewne sfery policyjne miała na celu wywołanie odpowiedniego nastroju wśród sędziów przysięgłych. Steiger ucieka — więc ma coś na sumieniu.

Oszczerczej tej wieści nie skonfiskował prokurator, nie zainteresowała się nią dyrekcja policji. Dlaczego?

Czy wolno byle grasantowi policyjnemu puszczać w świat wiadomostki wyssane z palca, w celu wytwarzania nastroju w tym wybitnie politycznym procesie?

—:::—

Ze sportu.

CZARNI — SPARTA 3:1 (0:0). Jak było do przewidzenia zyskali Czarni dalsze dwa punkty w zawodach o puhar. Złe ustawienie drużyny Czarnych, zwłaszcza w pierwszej połowie, uniemożliwiło Sparcie uzyskać tak korzystny wynik. W pierwszej połowie była gra otwarta, w drugiej stanowcza przewaga Czarnych. Podyktowany niesłusznie przeciw Czarnym rzut karny strzelił dla Sparty Rusinek. Dla Czarnych uzyskali bramki Wójcik, Chmielowski i Wronka. Sędziował b. słabo p. por. Szyba.

Przemyśl: HASMONEA — POLONIA 4:1 (3:1). Obie drużyny stanęły w kompletnym składzie. Szczęście dopisało i tym razem Hasmonei. W pierwszej połowie gra żywa, ostro prowadzona, tempo dobre. W 35 minucie zdobywa prawy łącznik Polonii bramkę dla swych barw, w minutę później wyrównuje Mahler. Hasmonea zdobywa przewagę, w 40 minucie karny przeciw Polonii wyzyskuje Fleischer, a w 43 minucie strzela Steuerman trzecią bramkę. W drugiej połowie ma Polonia inicjatywę. Hasmonea „muruje“ dla utrzymania wyniku, w wypadzie w 46 minucie zyskuje Wolfsthal dalekim strzałem czwartą bramkę. Wysiłki Polonii pozostają bez rezultatu. Sędziował p. kpt. Zawiłkowski.

Kraków: WISŁA — POGOŃ (Lwów) 5:0 (3:0). Niespodziewana, ciężka klęska mistrza. Wisła miała swój dobry dzień, napad Pogoni zupełnie nie dopisał. Zdaje się, że gracze Pogoni są przemęczeni. — Bramki zdobyli: Reyman I. trzy, Reyman III i Czułak po jednej. Sędzia p. Seidner.

POGOŃ II — LECHIA 2:0 (0:0). Rezerwa Pogoni z dr. Garbieniem odniosła ładne zwycięstwo nad Lechią. Wprawdzie Lechia dusiła, lecz nie potrafiła ani jednej pozycji podbramkowej wykorzystać. Sędziował p. kpt. Bilor.

—:::—

Zgromadzenie partyjne.

We środę, 14. bm. w lokalu Rady Zawodowej, ul. Ossolińskich l. 10, o godz. 6-tej odbędzie się

ZGROMADZENIE PARTYJNE

(dalszy ciąg).

Na porządku dziennym sytuacja polityczna i gospodarcza i dyskusja nad referatem posła tow. Hausnera.

Niedorzeczności.

W interesie kraju, w którym dużo jest rąk do pracy jest wywóz zagranicę nie surowców lecz przetworów. I tak nie powinno się wywozić ropy, lecz przetwory naftowe, nie zboże lecz mąkę, tak samo drzewo obrobione, zamiast żywego bydła i świń, mięso, słoninę, skóry i t. d. U nas temi sprawami nikt się nie interesuje, jak komu wygodnie, tak robi.

Klasycznym przykładem niedołęstwa w dziedzinie wywozu jest chmiel polski wywożony do Czech. Chmiel polski, cieszący się wielkim popytem na targu europejskim, ze względu na pierwszorzędną jakość, rozchodzi się po tym targu pod etykietą czeską, ponieważ Czesi zakupują cały zbiór naszego chmielu nie sortowanego, a następnie sortują go i eksportują pod własną firmą. Wzamian za to obdarzają nas Czesi własnym chmielem, w wątpliwym gatunku.

Smutny obraz naszej gospodarki.

— — — — — —

Przedłożony sejmowi projekt ustawy o środkach ograniczenia wydatków państwowych ustanawia państwową radę oszczędnościową na przeciąg dwuch lat jako organ doradczy i opinjodawczy w sprawach związanych z wydatkowaniem funduszów publicznych.

Wedle artykułu drugiego, do zakresu działania państwowej rady oszczędnościowej należy zaprojektowanie planu przeprowadzenia oszczędności w gospodarce państwa i związków prawno - publicznych, dalej projektowanie bądź nowych ustaw, bądź też zmian w starych ustawach, zmierzających do oszczędności gospodarczej państwowej, opinjowanie na żądanie rządu projektów ustaw, pochodzących z inicjatywy Sejmu lub rządu, a powodujących wydatki bądź ze skarbu państwa, bądź z innych funduszów prawno-publicznych, przedstawianie ministrowi skarbu oraz właściwemu ministrowi wniosków w sprawie przeprowadzania oszczędności, koniecznych w administracji państwa i gospodarce przedsiębiorstw państwowych, oraz opinjowanie ze stanowiska finansowo - gospodarczego spraw, dotyczących reformy administracji państwa i innych związków prawno - publicznych.

Jak z tego widzimy, pewne projekty ustaw sejmowych miałyby być wpierw poddane kontroli rady oszczędnościowej, złożonej jak projekt przewiduje z pięciu posłów sejmowych i pięciu przedstawicieli rządu.

To byłby dopiero bigos. Ale idźmy dalej.

W rozdziale 3 art. 15 powiada, iż w ciągu 3 lat od wejścia w życie niniejszej ustawy, mogą być wszystkie wydatki inwestycyjne i nadzwyczajne związków komunalnych i innych związków prawno - publicznych dokonywane tylko za uprzednią zgodą właściwego ministra w porozumieniu z ministrem skarbu. W razie niezastosowania się do zarządzeń, władze nadzorcze mogą na wniosek delegata rządowego rozwiązać reprezentację odnośnego związku i mianować na przeciąg trzech lat komisarza rządowego.

I pomyśleć, że od pierwszego lepszego rygorystycznego dwudniowego ministra Ratajskiego czy innego Kiernika byłby zależny los miast, które przez dziesiątki lat rządziły się autonomicznie, nieraz rozważnie i z pożytkiem dla ogółu.

Ideałem ma być znienawidzony komisarz rządowy.

Istotnie bolszewicko - faszystowskie pomysły.

Blok kolejarzy u ministra.

Dnia 7. b. m. przybyła do ministra kol. p. Tyszki, delegacja zblokowanych związk. kol. w skład której wchodzili: pos. tow. Kuryłowicz i tow. Kozłowski (ZZK.), inż. p. Łopuszański i p. Budniak (Pol. Zw. Kol.), p. Somerfeld (Zw. masz.) i p. Krajewski (Zw. dr. kond.)

Delegację prowadził pos. Kuryłowicz, który też w swem przemówieniu do ministra poruszył te aktualne kwestje, dla których omówienia blok zwrócił się do M. K.

Przedewszystkiem sprawa pragmatyki; najwyższy już chyba czas, by projekt pragmatyki kol. znalazł się w sejmie i by stał się wreszcie ustawą; tymczasem z poprzednich konferencji bloku z M. K., pozostał cały szereg artykułów spornych. Blok zatem domaga się, by te sporne kwestje — o ile to możliwe — M. K. ze związkami ostatecznie uzgodniło, tak, by projekt odnośnej ustawy znalazł się czem rychlej w Sejmie.

Na to p. Tyszka odparł, że w najbliższym czasie zarządzi konferencję, ze związkami celem ostatecznego przedyskutowania tych artykułów, które dotąd uzgodnione nie zostały.

W sprawie projektu ustawy emerytalnej dla stałodziennych, pos. Kuryłowicz podkreślił iż pogorszenie przez Radę Min. uzgodnionego pierwotnie ze związkami projektu wywołuje wśród kolejarzy jak najenergiczniejsze protesty, na terenie sejmowym stoczy się też gorąca walka w obronie nieetatowych kolejarzy.

Z kolei poruszono sprawę art. 23 ustawy uposaż. z października 1923 roku. Artykuł ten orzeka, iż w pół roku po wejściu w życie ustawy nastąpi przeszeregowanie pracowników na podstawie nowych norm; tymczasem przeszeregowanie to, mimo upływu blisko 2 lat, jeszcze nie nastąpiło. Delegacja domaga się tedy przyspieszenia tej sprawy, co minister przyrzekł uwzględnić.

W końcu poruszono sprawę zapomogi na zakupy zimowe, której delegacja ZZK. — podczas ostatniej swej konferencji z min. kol. zażądała w wysokości 1 mies. płacy.

Min. Tyszka oświadczył, iż uznaje potrzebę takiej zapomogi, ze względu jednak na to, że musi wprzód znaleźć odpowiednie źródło, nie może dziś jeszcze nic stanowczego w tej kwestji powiedzieć.

Była jeszcze poruszona sprawa wywindykowania od rządu rosyjskiego różnych należności polskich kolejarzy. Minister przyrzekł sprawę tę w odpowiedniem miejscu przyspieszyć.

Enperowskie Zjedn. Zaw. Kol. w delegacji tej udziału nie wzięło, natomiast odegrało jakąś śmieszną komedję.

Mianowicie, gdy delegacja wyszła już od ministra, nadleciał prezes Zj. Zaw. p. Nowakowski, który o dniu i godzinie konferencji dokładnie wiedział i począł udawać zagniewanego, twierdząc, iż go rzekomo o konferencji z ministrem „nie poinformowano“...

Dopiero, gdy przedstawiciele Zw. masz. i Zw. dr. kond. powiedzieli mu wprost w oczy, że mówi nieprawdę bo, oni obaj dokładnie go o dniu i godzinie konferencji poinformowali, p. Nowakowski zamilkł i odszedł jak zmyty.

W świstkach swych i na zgromadzeniach ZZP. strasznie radykalnie „broni“ kolejarzy, **i innym związkom zarzuca zdradę! Gdy przychodzi jednak do jakiejś roboty realniejszej, o**kazuje się, że nie umie nawet przypilnować konferencji, zwołanej dla omówienia najbardziej palących zagadnień pracowniczych.

Redukcja robotników a ruch w kopalniach.

Według ostatniego biuletynu przemysłowców górniczych w maju r. b. w całej Rzeczypospolitej ogółem czynnych było 100 kopalń wobec 125 na dzień 1. stycznia 1924, w których znajdowało zatrudnienie ogółem 155.527 osób, wobec 224.006 osób zatrudnionych na dzień 1. stycznia 1924 r. Z tej ilości największej zatrudnionych robotników było w 56 górno-śląskich kopalniach węgla kamiennego w ilości 93.4 tys. osób oraz w 10 kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego w ilości 8.6 tys. osób. Z przytoczonych cyfr widać, iż stan zatrudnienia w górnictwie węglowem spadł o 60 proc. podczas gdy ilość kopalń czynnych zmniejszyła się tylko o 20 procent.

—:::—

Ze sztuki.

„WYSTAWA JESIENNA“.

Prace Wł. Lama i Ad. Bunscha.

Lwów, w październiku.

Wystawa jest zajmująca.

ADAM BUNSCH I WŁADYSŁAW LAM

dali się już poznać Lwowowi, jako artyści pierwszorzędni. — Ich indywidualności ściągają uwagę artystycznego świata przedewszystkiem swą wyrazistą fizjognomią, stojąc na zasadniczo różnych polach widzenia malarskiego.

Władysław Lam waży swe koncepcje w mózgu, jest wstrzemięźliwy, skupiony, chłodny.

Adam Bunsch jest naturą, którą unosi wyobraźnia i uczucie. Do wyobraźni też przemawia bardzo wymownie.

Jego kompozycje zawsze potrącające, jakoby o sen, zjawę, marzenie, są jednak silnie przepojone pierwiastkami życia, życia społegowanego, wyrazistego, wymownego, odczutego tak, jak je czują wielcy artyści, wielcy poeci.

Bunsch jest bezsprzecznie urodzonym poetą.

Nie można mu zarzucić tzw. „literackości“ w jego obrazach, a jednak — mówią one, opowiadają, szepcą o rzeczach przerażająco smutnych lub niebiańsko błogich, o stanach i nastrojach niecodziennych, jakkolwiek znanych wszystkim, co wstępują w życie obdarzeni zdolnościami wzmożonego odczuwania — wszystkich spraw ziemskich i wizyjnych tęsknot — zaziemskich.

Tym razem dał ten artysta wiele rzeczy tzw. realistycznych, mnogą ilość martwych natur itd. — jednak wszędzie ten sam podźwięk poezji stanowi cechę, główną jego utworów.

Dwie sale zajęte przez prace Bunscha, dają widzowi ogromnie wiele materjału rozważań artystycznych. Swoboda w operowaniu linią, lekkość tonów, smak i kultura niepowszednia, technika napozór prosta — a jednak, właśnie dlatego, tak pociągająca — rzekłabym, ponętna.

Władysław Lam daje pierwszeństwo pierwiastkom abstrakcyjnym.

Bije z jego płócień tęsknota za klasycyzmem, za formą spokojną, zrównoważoną, przemyślaną nawskróś.

W dążeniu swem jest konsekwentny, jednolity, pełen woli silnej i świadomej.

Kompozycja, przedstawiająca rwanie owoców wykazuje dobitnie wszystkie cechy tego oryginalnego malarza. Abstrakcyjne, — że się tak wyrażę — stroje postaci, zajętych owocobraniem, abstrakcyjnie, bez „typu“, jakiegokolwiek, pojęte twarze, syntetyczne ruchy, syntetycznie skomponowane tło (pejzaż) — tworzą jednak całość żywą, pełną stylu i smaku. Podobnie też inne jego kompozycje posiadają walory pierwszorzędne.

Gdyby obaj ci artyści, Bunsch i Lam, żyli w Paryżu, napewno warunki wielkiego środowiska artystycznego wybiłyby ich na miejsca poczestne. Posiadają bowiem obaj swój zdecydowany, własny, wyraz i styl.

Obok tych dwóch wystaw mamy jeszcze w „Salonie“ wiele prac innych artystów, rozmieszczonych w dalszych salkach.

A więc **Stefanowicza** świetny portret i „Iruśkę w 16 roku życia“, nacechowane mistrzowskim rysunkiem, **Ćwiklińskiego**, pejzaże miłe, wśród których tylko możnaby zakwestjonować zachodzące słońce na pejzażu z wierzbami, ażali może zlewać na ziemię tuż przy nieboskłonie tak nieprawdopodobnie ogniste strugi, niby ławy roztopionej strumienie.

Marja Bianka zwraca uwagę dobrze obmyślanym i silnie wykonanym portretem W. Raorta; bardzo ciekawa jest też głowa, oznaczona nr. 29. Pejzaż traktowany jest więcej naturalistycznie, niż ostatnie prace tego rodzaju, jakie widzieliśmy na wystawach Bianki.

Adam Pełczyński jest dobry w oświetleniu pejzażu i w wyborze motywów, mało jednak jeszcze można o nim powiedzieć, jako o indywidualności malarskiej.

St. Pikor nie daje nic nowego. Jego pejzaże stylizowane są nader jednostajne w kolorycie.

K. Olpiński wystawił szereg dobrych typów ludowych z Korczyna. W akwarelli malarz ten ożywia się, staje się, jakby innym człowiekiem — gdy w portretach olejnych „oficjalnych“ jest — oficjalnym, aż do zbytku.

Zofia Albinowska czaruje znów przepięknymi kwiatami. Wrażenie barwne ujęte w iście kwietnych, czystych tonach. W układzie i harmonji wykwint, wytworność.

Rybkowski wystawił trzy rzeczy. Pejzaż subtelny w tonie: „Cisza leśna“ i dwa „portrety“ rasowych koni (jeśli się tak wolno wyrazić!)

Doręgowskiego pejzaże sprawiają wrażenie dość miłe, zwłaszcza niektóre, niema w nim jednak siły ni ekspresji.

W. Łuczyński w swych niewielkich studjach zdradza poczucie harmonji i światła. Najlepszym nazwałabym pejzażyk (oznaczony nr. 62) o pewnych walorach dekoracyjnych.

MARJA HAUSNEROWA.

List otwarty b. członka Zw. Ludowo-Narodowego.

Redakcja „Wyzwolenia Społecznego“ organu PPS. w Białej, otrzymała następujący charakterystyczny list.

Z miłą prośbą zwracam się do Wielce Szanownego Pana Redaktora i Kolegi o łaskawe przyjęcie mnie, jako współpracownika Waszego cennego i rzetelnego pisma, jedynego prawdziwie polskiego tygodnika na gruncie bialsko-bielskim.

Do prośby tej zniewala mnie wynik dzisiejszego zjazdu powiatowego, zwołanego przez miejscowe Koło Związku Ludowo-Narodowego, na którym przemawiał p. poseł Kozłowski, przedstawiając wprost w śmieszny sposób nasze położenie gospodarczo-polityczne, wykazując tem samem zupełną nieznajomość spraw społecznych i politycznych.

Po przemówieniu p. posła otwarto dyskusję, w której pierwszy przemawiał mój ojciec Franciszek Dzień, następnie ja poprosiłem o głos, którego mi skwapliwie udzielono. W przemówieniu mem starałem się wykazać nieścisłości i zupełne niezorjentowanie się p. posła., jakoteż bankructwo polityki prawicowej. Przemówienia mojego pp. delegaci i goście wysłuchali z przytakiwaniem. Nie podobało się to jednak szanownemu prezydjum.

Gdy poruszyłem sprawę naszego Marszałka Piłsudskiego i niecne postępowanie prawicy względem niego, zdołano mi odebrać głos i mimo mojej stanowczej a kilkakrotnej opozycji, przerwać dalsze wywody i wyprosić za drzwi, — z czego mimowoli skorzystałem i salę opuściłem z tem przekonaniem, że prawda w oczy bardzo kole“.

Równocześnie z prośbą o współpracę w cennem piśmie Waszem, zgłaszam i proszę o przyjęcie mnie do Polskiej Partji Socjalistycznej, jako tej, która umiała sprostać posłannictwu swemu i zadaniu, broniąc skutecznie Państwa Polskiego jego praworządności, bytu, istnienia i przyszłości.

Ponawiając moje powyższe prośby, racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i pełnego poważania za Twoją owocną i tak skuteczną pracę.

Cześć

Wacław Dzień
kap rez. Wojsk. P., b. zastępca konsula polskiego w Strasburgu.

Szachrajstwo cukrowników.

Cukier podrożał o 20 procent a tłomaczono to nieurodzajem buraków oraz niemożnością konkurowania na rynkach zagranicznych.

Gdzie Rzym gdzie Krym — zapytać może każdy niewtajemniczony — cukier jest wyrabiany w kraju, więc cena jego powinna być zależną od urodzaju buraków i od kosztów produkcji w kraju a nie od konjunktury zagranicznej, która może w najlepszym razie interesować cukrownika.

Tymczasem sprawa się ma inaczej. Cukrownicy cieszą się szczególnem poparciem rządu, dlatego że eksportem cukru rzekomo poprawiają bilans handlowy. Wytłumaczyli więc rządowi, że aby módz cukier sprzedawać zagranicą tanio, muszą go w kraju sprzedawać drogo. I rząd się na to zgodził a społeczeństwo zapełnia z rozkazu rządu kieszenie cukrowników.

Czy jednak rzeczywiście cukier musi być tak drogi?

Okazuje się z poniższych cyfr, że cukier w bieżącym roku powinien być znacznie tańszy niż dawniej i że cukrownicy, gdyby nie chcieli ciągnąć nadmiernych zysków, mogliby konkurować swym produktem na rynku zagranicznym.

Oto bowiem według danych Gł. Urz. Statyst. obszar plantacji buraków cukrowych w r. b. wynosił w przybliżeniu 171.000 g. t. j. zwiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 5 proc.

Urodzaje tegoroczne przedstawiają się wspaniale. Zbiór ten, w sierpniu obliczany był na 3,450.000 g., t. j. o 7.4 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Jakaż więc była racja podwyższania cen cukru, skoro koszt jego produkcji się obniżył? Ludność Polski spożywa w porównaniu z innemi krajami bardzo małe ilości cukru a cukrownicy zamiast dążyć do wzmożenia konsumcji przez obniżenie cen a zatem do podniesienia produkcji przeszachrowują u rządu pozwolenie na zwyżkę cen.

Tak wygląda troska rządu o byt szerokich mas.

Przykładna kara za znęcanie się nad żołnierzami.

Dowódca O. K. X. ogłasza następujący wyrok celem przeczytania wszystkim podoficerom podległych formacji:

Wojskowy sąd okręgowy Nr. X. w Przemyślu zasądził następujących żołnierzy 6-go pułku strzelców podhal. w Stryju:

Kaprala Kołodzieja Stefana na 2 lata więzienia i degradację do stopnia szeregowego za to, że 1) w kwietniu 1925 r. uderzył ręką w twarz szer. Mojsesiana, gdy tenże chciał stawać do raportu za pobicie go przez szer. Kusiaka, 2) w końcu kwietnia 1925 r. w Stryju znęcał się nad podwładnym mu szer. Komłaczem w ten sposób, iż zauważywszy po sprzątaniu papierek na podłodze w sali, kazał drużynowemu szer. Jopkiewiczowi wydać rozkaz szer. Komłaczanowi wyniesienia tego papierka w zębach, a następnie rozkazał szer. Komłaczanowi zameldować się u niego w pełnym rynsztunku z 10 cegłami.

Szer. Kusiaka Romana na 3 lata więzienia za to, że w kwietniu 1925 r., jako instruktor i drużynowy stale znęcał się nad żołnierzami, bił ich i groził słowami: „wy psubracia przekonacie się, jak dostanę czerwone naszywki na ramię“, — a w szczególności uderzył ręką po twarzy kilku szeregowców.

Szer. Jopkiewicza Stefana na 6 miesięcy więzienia za to, że w końcu kwietnia 1925 r., jako drużynowy z powodu źle zamiecionej przez szer. Komłacza sali, uderzył tegoż ręką po twarzy a następnie kazał zębami podnieść papierek z podłogi i potem meldować się kilkakrotnie w nocy w pełnym rynsztunku.

Ze świata egzotycznego.

Tragiczna śmierć fakira.

Z Londynu donoszą: Fakir Baba Dwar Kapuri, asceta„ jako święty czczony w Indjach, zmarł w pierwszych dniach października wśród okoliczności niezwykle tragicznych. „Święty“ ten fakir padł ofiarą swego fanatyzmu religijnego. Trzy czwarte swego życia spędził na umartwieniach i mękach, a chcąc swą pokutę jeszcze bardziej pogłębić, kazał się na dwa dni zakopać w metalowej trumnie. Gdy po przewidzianym terminie trumnę wykopano, Kapuri już nie żył.

Baba Dwar Kapuri był głodomorem pierwszorzędnym. Głodził się nie już dniami lub tygodniami, lecz kilka razy nie brał pokarmu do ust przez przeszło miesiąc. Osiągnął on w tym kierunku rekord. Pości on mianowicie przez 50 dni. Baba Dwar Kapuri był znanym w całych Indjach jako prorok i jasnowidz, to też czczony był przez swych rodaków jako młodszy Budha.

O zagrzebaniu go żywcem opowiadają pisma angielskie, że Baba Dwar Kapuri zdecydował się na ten niebezpieczny eksperyment dla uczczenia bogini Kali w czasie uroczystości „Samathi“ ku jej czci. Zagrzebywaniu fakira przypatrywały się tłumy fanatycznych Hindusów. Dwóch uczniów fakira wykopało grób, głęboki na 2 metry. — Następnie fakir, który przedtem pościł już zgórą dwa tygodnie, położył się do trumny. Leżał on w niej bez ruchu, nie oddychał, serce prawie przestało bić, tak, jakby w tym momencie duch z niego uleciał. Zamknięto trumnę i wśród pieśni religijnych spuszczono ją do grobu i zakopano.

Przy grobie przez dwa dni trzymali straż jego uczniowie, a gdy po dwu dniach odkopali trumnę, nie mogąc się docucić mistrza, pobiegli po lekarza, który stwierdził już tylko śmierć.

Pogrzeb maharadży Kaszmiru.

Z Lahore donoszą następujące szczegóły o pogrzebie zwłok maharadży Dżemmu i Kaszmiru.

Dokoła pałacu maharadży cisnęły się tłumy nieprzeliczone. Wzdłuż drogi którą kroczył kondukt pogrzebowy, z pałacu na wybrzeże rzeki Dżhelmu, gdzie wzniesiono wielki stos z drzewa sandałowego, tworzyli szpaler żołnierze maharadży.

Wspaniałą trumnę ze zwłokami nieśli na barkach kapłani i służba zmarłego, aż do samego stosu. Za trumną postępował radża sir Hari Singh, obejmujący tron Kaszmiru po zmarłym wuju, oraz radża Poonch, duchowy następca zmarłego. Ten ostatni szedł boso, odziany tylko w koszulę ze zgrzebnego płótna, jakiej używają biedni wieśniacy hinduscy.

Podczas pochodu skarbnik maharadży rozrzucał garściami rupje srebrne, co wywoływało zamieszanie niesłychane wśród tłumu, walczącego o rozrzucane pieniądze.

Zwłoki maharadży przybrane były w mundur galowy, na którym widniały wszystkie ordery nieboszczyka, oraz noszone zwykle przez niego klejnoty. Kosztowności te spalono na stosie razem ze zwłokami.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej...“

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej...“

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“, operetka Goetzego. Premiera.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“.

—:::—

TEATR SEMAFOR, ul. Rejtana 3, codziennie godz. 7.45.

1. Prolog Semafora. 2. Jerzy Kaiser: Juana, dramat w 1 akcie. 3. Od Łowicza, kwintet ludowy. 4. Henryk Sienkiewicz. Wyrok Zeusa. 5. Adam Mickiewicz: Golono strzyżono. 6. St. Maykowski: Puderniczka, muz. J. S. Bacha. 7. Bruno Jasieński: Człowiek i maszyna, muz. W. Weinera. 8. Gęsiarka, obrazek kujawski. 9. Hanako, farsa japońska w 1 akcie, muzyka oryginalna.

Bilety od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy primadonny i artysty pani Adeli i p. S. Leresen.

Wtorek, o godz. 7.30 „Owieczka“, operetka.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 16. października: Artur HERMELIN, pianista.

TEATR WIELKI, dziś we wtorek, daje po raz trzeci przepyszną, pełną humoru, dowcipu, werwy i życia, francuską farsę, popularnej spółki autorskiej Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o piątej....“ — Arcywesoły ten utwór, pobudza widza przez cały wieczór do wybuchów szalonego śmiechu, to też na widowni panuje niepodzielnie niezwykła wesołość.

TEATR NOWOŚCI, występuje dziś z premierą, granej z olbrzymiem powodzeniem na scenach stołecznych, operetki Goetzego „Jej Wysokość Tancerka“, w wykonaniu wybitnych sił naszego zespołu z pp.: Grabowską (rola tytułowa), Rapacką, Ostrowskim, Sowińskim, Szoslandem i Tatrzańskim w rolach czołowych. Wielkiem urozmaiceniem operetki będą liczne tańce, w wykonaniu primabaleriny teatrów Serafiny Biczówny, baletmistrza Stanisława Faliszewskiego i całego corps de balletu.

KONCERT pianisty Artura Hermelina odbędzie się w piątek, 16. bm. Młody artysta absolwent Konserwatorjum lwowskiego, uzupełnił swoje studja muzyczne pod kierunkiem słynnych pedagogów we Wiedniu i Paryżu. Karjerę artystyczną rozpoczął w roku 1923 występem we Wiedniu, następnie w latach 1924/5 dał szereg koncertów w Paryżu, oraz w centrach muzycznych we Włoszech. Występy te uwieńczone wszędzie niezwykłem powodzeniem, wyrobiły naszemu artyście jak świadczą o tem recenzje najpoważniejszych dzienników zagranicznych markę najwybitniejszego pianisty najmłodszej generacji. Recital lwowski obudził w sferach naszych melomanów niezwykłe zainteresowanie.

O kursach „Merkur“ w Drohobyczu

Odnośnie do korespondencji p. t. Oszukańcze Kursy handlowe „Merkur“ w Drohobyczu w numerze 222 naszego pisma z dnia 28. września b. r. otrzymaliśmy następującą notatkę z kół miarodajnych w tej sprawie.

Cała korespondencja polega na przekręcaniu faktów. Stan faktyczny przedstawia się następująco:

Właścicielką Kursów handl. „Merkur“ w Drohobyczu była H. Kmytówna ze Stryja. Wspomniane kursy istniały w Drohobyczu od kilku lat ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców, interesowanych uczniów i ich rodziców, jako prowadzone przez pierwszorzędne siły fachowe. O istnieniu tychże wiedziały czynniki rządowe.

Więc nieprawdą jest, jakoby kursy wspomniane prowadził p. Zuckerberg, który był tylko nauczycielem tychże kursów.

Również nieprawdą jest, ażeby uczniowie tych kursów, mając już świadectwa ukończenia tych kursów, musieli zacząć naukę dopiero u innych nauczycieli, jak również nieprawdą jest, ażeby Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego specjalnem pismem zamknęło kursy „Merkur“.

Prawdą natomiast jest, że przy sposobności odmówienia koncesji kursom niejakiego Josefsberga napisało, że o ile istnieją jakie kursy handlowe na terenie Drohobycza należy je zamknąć ponieważ żadne nie mają oficjalnego zezwolenia na prowadzenie tychże.

Na skutek tego pisma p. Kmytówna zawiesiła prowadzenie swych kursów w Drohobyczu do rozstrzygnięcia wniesionego podania o nadanie koncesji do Ministerstwa oświecenia publicznego.

Na zakończenie podkreślamy jeszcze, że p. Kmytówna ma koncesjonowany zakład nauk handlowych w Stryju, który cieszy się jak najlepszą opinją wszystkich mieszkańców tego miasta, bez względu na przynależność partyjną.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.